Nr. 182. Sobota, 11 Sierpnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12**. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9 K**	**rocznie**	**28 K**	**ćwierćrocznie**	**7·— K**
półrocznie	**18 K**	**miesięcznie**	**3 K**	**półrocznie**	**14 K**	**miesięcznie**	**2·40 K**

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej"**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jej Ces. i Król. Wysokość Najdost. Arcyksiężna Jadwiga, Córka Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. Arcyksięcia Franciszka Salvatora, na podstawie Najwyższego pozwolenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości zaręczyła się z c. i k. kapitanem w 1 p. tyrolskich strzelców Cesarskich, Bernardem hrabią na Stolbergu Stolbergiem.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 1 sierpnia b. r. najmiłościwiej nadać radcy Rządu w departamencie prasowym Prezydyum Rady Ministrów Maurycemu Blochowi, order Żelaznej Korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 5 lipca b. r najmiłościwiej nadać, kanceliście sądu powiatowego w Starym Samborze Józefowi Szulerowi, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, a oficyantowi kancelaryjnemu w Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym Jerzemu Demczynie, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 1 sierpnia b. r. najmiłościwiej nadać, członkowi redakcyi *Wiener Zeitung* Rudolfowi Holzerowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowym porucznikom Alfonsowi Senkowskiemu w 24 pułku piechoty i Władysławowi Wysockiemu w 4 batalionie strzelców polowych; rezerwowemu podporucznikowi Władysławowi Węgrzyńskiemu w 10 pułku piechoty.

P. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował naczelnika kancelaryi Romana Sypka w Wadowicach, starszym naczelnikiem kancelaryi z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służbowem.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta podatkowego Czesława Pielawskiego asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 10 sierpnia 1917.

Echa uwolnienia Galicyi wschodniej z pod rossyjskiej inwazyi.

Poln. Nachrichten donoszą: Z okazyi ostatnich zwycięstw wojsk sprzymierzonych w Galicyi wschodniej, były Prezes Koła Polskiego dr. Biliński wystosował do Najj. Pana ze Zdroju Ischl, gdzie bawi na kuracyi, następujący telegram:

W chwili dzisiejszej, w której Waszej Cesarskiej Mości bohaterskie wojska w pełnem sławy połączeniu z wojskami Władców sprzymierzonych zwycięsko wypierają wrogiego najeźdźcę z ostatnich skrawków Galicyi, przynosząc tak ciężko od lat trzech dotkniętemu krajowi pierwszy w historie promyk nadziei, jako poprzedni Prezes Koła Polskiego, dobrze znając niewymowne cierpienia, jakie naród polski tudzież ruski doznał od groźnego wroga, śmiem w pełnem uszanowaniu złożyć u stóp Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości najuniżeńsze podziękowanie za wspaniałe wyzwolenie mego nieszczęśliwego kraju rodzinnego.

Biliński.

Na telegram ten otrzymał dr. Biliński od Najj. Pana następującą odpowiedź:

Najserdeczniej dziękuję Waszej Ekscelencyi za telegram tak gorącem uczuciem owiany. Było gorącem pragnieniem Mego serca, aby ludność narodowości polskiej i ukraińskiej, tak ciężko dotknięta przez inwazyę wroga, wyzwolić z pod twardego jarzma. Dzięki pomocy Wszechmocnego, udzielonej armii Mojej, tudzież armiom sprzymierzonym, powiodło się ziścić to Moje głębokie pragnienie i pod Berłem Mojem połączyć znów Moje ukochane ludy.

Karol.

Sytuacya wojenna.

Armie potrzebują dla swych celów bardzo wiele. Nie mogą one poprostu żyć bez transportów. Za niemi podążać muszą nieskończenie długie kolumny furgonów. Jedne dowożą żywność dla ludzi i koni, inne amunicyę, a ponadto materyały techniczne tak wielorakie w obecnej wojnie — drut kolczasty, drzewo budolcowe, materyał do betonowania i t. d. i t. d.

Równocześnie, gdy te kolumny ciągną ku frontowi, z frontu podążają inne. Armia stara się jak najrychlej odsunąć od siebie wszystko, co jej zbędne, co może być dla niej zawadą, a przedewszystkiem chorych i rannych.

Tam, gdzie istnieje odpowiednio rozgałęziona sieć kolejowa, zadania transportowe są w znacznej mierze ułatwione. Tam, gdzie jej niema, armia stara się dla swych celów pobudować bodaj prowizoryczne szlaki, dziś bowiem równie trudno wojsku walczącemu obejść się bez kolei, jak np. bez dział lub granatów ręcznych.

Od dnia 19 bm. sprzymierzeni zyskali około 200 klm. przestrzeni, prąc energicznie naprzód i naprzód. Każdy taki zysk w terenie zwiększa zaraz potrzeby transportowe armii. Ustępując, Rossyanie starali się wszystko zniszczyć, by zwycięskiemu przeciwnikowi utrudnić sytuacyę. W każdym razie poniszczyli tor kolejowy, gdzie tylko było to możliwe. Teraz trzeba owo zniszczenie ponaprawiać, aby uzyskać połączenie z krajem w głębi. Jednakowoż w tył biegnące szlaki kolejowe nie wystarczają. Potrzeba jeszcze ponadto linij kolejowych, które tworzyłyby łącznik wewnętrzny pomiędzy armiami. Tedy obok naprawy starych linij potrzebna jest budowa linij nowych, dla użytku wyłącznie wojska. Wszystko to wymaga nietylko trudu, lecz także czasu.

Oddziały sprzymierzonych na Bukowinie wyszły już z górskich ostępów. Stoją gotowe do skoku w przestworze łagodnych wzgórz i pagórków. W miejsce pełzającej mozolnie walki górskiej, rozwinie się żwawa, szybkiemi natarciami operująca walka pochodowa.

Dla uszykowania się do niej potrzeba również czasu, bodaj dni kilku, w ciągu których wojsko mogłoby odetchnąć nieco po przebytych trudach i utworzyć odpowiednią formacyę.

Ta część wojsk, która jeszcze ciągnie się za przednimi szeregami przez wąwozy górskie, walczy w dalszym ciągu z całą energią. Front Karpat Lesistych wyraźnie został z posad przez dzielne zastępy sprzymierzonych. Tylko na południe ztamtąd Rumuni w dalszym ciągu czynią beznadziejne wysiłki w dolinie Casinu. Kiedyś z zapartym tchem czytać się będzie opisy tych bojów. Kiedyś będzie też pewnie wiadomo, jakie pobudki skłoniły rumuńskie dowództwo, do tych niepotrzebnych i bezowocnych ofiar. Dzisiaj racyonalnych podstaw akcyi, o której mowa, trudno się dopatrzeć. Czyżby szło tylko o zamanifestowanie, że Rumunia *eppur si muove?* Ten cel dałby się był przecież osiągnąć o wiele tańszym kosztem, a może i z lepszym skutkiem gdzieindziej, niż w odcinku, który na strategiczny układ sytuacyi nie może mieć wpływu.

---

72)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XV.

Dr. Wolski.

(Ciąg dalszy).

Wtedy dopiero pan Bogusław zrozumiał, co Maud myślała, mówiąc o „zabraniu go". Sądziła, że po ślubie winni wyjechać do Chicago i tam pozostać. Nie tylko dlatego, że ona nie mogła zwlekać już długo z powrotem w objęcia matki, tęskniącej za nią od półtora roku, nie mogła nie „pokazać jej swego Polaka", ale i z tego względu, że tam jako lekarz dr. Wolski znajdzie szerokie i wdzięczne pole pracy a jako człowiek nieporównane warunki działalności obywatelskiej, zarówno w łonie ogromnej kolonii polskiej, w której życiu i ona zamierzała teraz wziąć czynny udział, jak w społeczeństwie amerykańskiem, witającem serdecznie ludzi tego co on autoramentu. Na takiej arenie, w atmosferze wolności rozwinie on się wspaniale, znajdzie zupełny upust dla swej energii, wielkie zadowolenie i zaszczytne stanowisko.

Roztaczała przed nim obraz przyszłości, jaki była wymalowała sobie ze wszystkimi szczegółami i wyróżowiła blaskami miłości. Już miała różne gotowe plany; wiedziała, w jakiej dzielnicy wynajmą sobie willę z ogrodem i stajnią, w jakie koła medyczne wprowadzi męża i przez kogo, jakimi środkami pozyska on odrazu pewną praktykę lekarską, w jakim kierunku powinien pójść, by wspiąć się na drabinę społeczną.

Bogusław słuchał jej poważnie skupiony, z podziwem dla jej wysokiego zmysłu życiowego i z wdzięcznością za miłość, co wykołysała te plany. Niekiedy przerywał jej zapytaniem, lecz gdy skończyła, pochylił głowę i nie ozwał się słowem.

— Czy nie przedstawia się to panu jasno, bardzo jasno? — zagadnęła Maud.

On milczał jeszcze, nie podnosił na nią wzroku, by widokiem jej twarzy nie zmącić, nie spłoszyć rozwagi. Ale Maud odgadła, co zamykało mu usta.

— Czy pan nie chciałby...?

— Maud! — ozwał się wreszcie pan Bogusław z troską na czole. — Ja panią rozumiem, ale boleję, że pani jeszcze nie dość przyrosła do naszego pnia, nie dość wcieliła się sercem w naszą niedolę, by pokochać ją więcej od tej jaśni wolnego swego kraju rodzinnego... Bo ja Maud, w tej niedoli muszę żyć i tu umrzeć... Na to niema rady jak niema lekarstwa na miłość. Kocham cię i żadna ubrylantowana huryska nie wydarłaby mi z serca ciebie. I tak kocham tę ziemię, tem więcej, że smutną i ożawioną...

Wśród rozblasków twego ponętnego wielkiego świata tęskniłbym za nią, jak za biedną, opuszczoną matką... Niema rady; tam byłbym zawsze, mimo wszystko, obcym a tu, bądź jak bądź, jestem sobą. Nie, moja droga, ja tam nie byłbym istotnie szczęśliwy, nawet z tobą...

Mówił to z cicha, niby na spowiedzi, siedząc w fotelu z pochyloną nisko głową.

— Kocham cię za nadto, abym nie miał ci wyznać tego wszystkiego szczerze — dodał i umilkli oboje.

A w źrenicach jej zaszkliły się łzy. Pochwyciła jego rękę, osunęła się na kobierzec, przytuliła do jego kolan.

— Nie umiem ci powiedzieć, jak ja cię kocham... właśnie dlatego, że jesteś takim, jakim jesteś, Polakiem..

W ogromnem rozczuleniu Bogusław przycisnął jej głowę do piersi, jakby głowę ukochanego dziecka. Grała w nim symfonia uczuć. A z oczu jej sączyły się łzy gorące.

— Więc zostaniesz tu ze mną?

— Nie wiem, nic nie wiem w tej chwili, jeno to, że kocham cię... Kocham wszystko, coś ty ukochał..

— Ty szczęście moje!

XVI

Uszczytu.

Wkońcu października odbył się ślub hr. Ernesta Roveretti'ego z panią Seweryną Obłocką w Dreznie. Nie w Poznaniu, gdyż „młoda" para nie chciała świecić ludziom w oczy i nie w Rzymie, gdyż ów wuj-kardynał, który gwałtem chciał błogosławić siostrzeńca na kobiercu ślubnym, poszedł całkiem w zapomnienie, niejako zapadł się w podziemiu i przestał istnieć.

Córki pani Seweryny, nie wyłączając pani Kryszańskiej, „zastrajkowały" i nie stawiły się na ślub. Przybył wszakże pan Franciszek z dwiema podstarzałemi kuzynkami siwowłosej oblubienicy a ze strony hrabiego Klitowicz z asystą Golisza.

Gdy po wykwintnem śniadaniu młoda para wsiadła do wagonu, by wyruszyć do Włoch, p. Gustaw spozierał w uśmiechnięte oblicze hrabiego, pytając się, jaką metodą ten szczwany kondotier oskubie swą połowicę z pierza.

Znał on jego utajoną bezwzględność i drapieżność, nie wątpił, że pani Seweryna padnie ofiarą wytrawnego spekulanta na głupotę ludzką, ale nie odrazu znalazł odpowiedź na zagadnienie, jak hrabia dobierze się do skarbów, do których ona sama posiadała klucz. Była to kwestya, jakiej bodaj nikt w Poznaniu nie byłby rozwiązał. Wszelako p. Gustaw przenikał Roveretti'ego na wylot, zajrzał na dno jego istoty i przyszedł teraz do przekonania, że ten „głęboko wierzący" pan, drogą depravacyi w alkowie małżeńskiej doprowadzi małżonkę do niewolniczej uległości i, na tej strunie grając, wyeskamotuje jej wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niemałe zajęcie obudziły ruchy sprzymierzeńców w przestworzu Foksan. Tu oni po przełamaniu linii nieprzyjacielskiej prą naprzód i dostali się już do doliny Susity. Ruch ten zagraża linii kolejowej przebiegającej na uboczu od Seretu z Masaresti do Tecuciu. Nieprzyjaciel nie może jej obecnie użyć, ważny więc środek pomocniczy wypadł mu z ręki. A ponieważ pozostało mu ich niewiele, przeto strata tem dotkliwsza.

Na zakończenie poświęcimy jeszcze uwagę frontowi włoskiemu.

Niepowodzenie aliantów na froncie zachodnim, zwłaszcza we Flandryi, wpłynęło zdaje się na włoskie koncepcye taktyczne. Już nie trzymają się teraz Włosi systemu dotąd praktykowanego, nie miotają ogniem huraganowym na znacznej przestrzeni. Palba ich artyleryjska przeskakuje nerwowo od jednego punktu do innych, nigdzie nie przybierając natężenia, jakie cechowało ją dawniej. A może to jeszcze nastąpi? Doświadczenie powinnoby przemówić przeciwko podobnym próbom. Przez dni czternaście bez przerwy ziały ogniem tysiączne działa we Flandryi i na nic to się nie zdało. Trudno przypuszczać, by ów wynik nie zwrócił na się uwagi Cadorny, z takiem nabożeństwem wpatrującego się w operacye aliantów, by potem odtwarzać je na własnym froncie. Tym razem, zdaje się, zrezygnuje z naśladownictwa.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 9 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 9 sierpnia:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Grupa wojska Mackensena: Próby Rumunów powetowania silnymi atakami, powodzenia osiągniętego przez Niemców na północ od Foksani, zupełnie się nie udały. Nieprzyjaciel stracił do wczoraj wieczorem w jeńcach 50 oficerów i 3300 żołnierzy, a oprócz tego 17 dział i przeszło 50 karabów maszynowych i miotaczy min.

Grupa Arcyksięcia Józefa: W obrębie armii generała pułkownika bar. Rohra, walczącej na węgierskiej granicy wschodniej, przyszło wczoraj prawie na wszystkich odcinkach frontu do walk, które dla nas przebiegły pomyślnie, a w których zyskaliśmy na terenie. Zacięte ataki nieprzyjaciela odparto krwawo.

W południowej Bukowinie, po kilkodniowem zaciętem zmaganiu się, nasza kawalerya wydarła Rossyanom koło Wamy dwa stanowiska na wzgórzach położone jedno za drugiem. Posuwa się ona naprzód na Gurahumorę. Dalej na północ nie było zmiany w położeniu.

(*Z wschodniego i południowo-wschodniego teatru wojny*).

Nie zdarzyło się nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Na froncie w Tyrolu i nad Isonzem czynność artyleryi była znów bardziej ożywiona.

Koło Albaredo wołali Włosi ku naszym rowom: Ofenzywa włoska już się rozpoczęła. W rękach naszych znajduje się już 11.500 jeńców.

Włosi dodawali do tego, że wojska nasze powinny się poddać.

To włoskie kuszenie do złamania wierności rzuca jaskrawe światło na ducha żołnierzy włoskich, którzy widocznie już w takich wiadomościach widzą powód do podnoszenia rąk do góry.

W Rumunii postąpiły dalej nasze sukcesy mimo silnych przeciwataków. Po obu stronach przełęczy Ojtoz, dzięki waleczności wojsk austro-węgierskich, zyskaliśmy kilka ważnych wzgórz. Próby Rumunów wydarcia nam ich z powrotem były daremne.

Także na północ od przełęczy Toelgyes posunęliśmy nasze linie.

Dalej na północ zbliżamy się do Gurahumory. Nadzwyczajnie silny jest opór rossyjski koło miasta Seretu.

Biuro Wolffa donosi:

Na froncie wschodnim (od Rygi aż do Zbrucza) dzień 8 sierpnia przeszedł bez ważniejszych wydarzeń, pominąwszy przejściowe wzmożenie się ognia koło Smorgoniow.

Nad Zbruczem, zwłaszcza koło Husiatyna i przy ujściu rzeki do Dniestru oraz koło Tarnopola miejscami odżyła czynność ogniowa.

Między Dniestrem a Seretem położenie niezmienione. Odparto atak rossyjski na północ od miejscowości Seret.

Na północ od miejscowości Solka złamaliśmy zacięty opór rossyjski i zdobyliśmy północny brzeg rzeki Solki.

Koło Arbora Rossyanie silnymi atakami usiłowali odzyskać wydarte im stanowiska. Odparto ich wszędzie i zadano im bardzo ciężkie straty.

Dalej na południe walcząc posunęliśmy się naprzód po obu stronach Mołdawy aż do linii: wzgórze Bobeica, wzgórze 868 na północ od Wama, Batrina.

Także po obu stronach Bystrzycy aż do przełęczy Toelgyes osiągnęliśmy po tępy.

Dalej na południe w Karpatach walki dla nas pomyślne. Nieprzyjaciel poniósł krwawe straty w ponownych swych atakach w okolicy Casinului, Razgonilui, Zboina Neagra, oraz w atakach na wzgórza na północ od klasztoru Lepsa.

Na północ od Focsani wojska nasze w pomyślnych walkach ponownie dowiodły nieugiętego ducha ofenzywy.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 9 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 9 sierpnia.

(*Wschodnia widownia wojny*).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Nic szczególnego.

Front Arcyksięcia Józefa: W Karpatach Lesistych i w górach granicznych zachodniej Mołdawii wywiązały się pomyślne dla nas działania bojowe. W kilku odcinkach posunęliśmy linię naszą naprzód i odparliśmy silne kontrataki nieprzyjaciela.

Grupa Mackensena: Położenie rozwinęło się pomyślnie. Rossyanie i Rumuni w atakach masowych wprowadzili w bój znaczne siły, aby odebrać wojskom naszym zysk terenu, zdobyty na północ od Foksani, a także wczoraj znacznie rozszerzony. Wszystkie ataki odparto. Nieprzyjaciele ponieśli jak najcięższe krwawe straty. Liczba jeńców powiększyła się na 50 oficerów i 3.300 żołnierzy, łup na 17 dział i przeszło 50 karabinów maszynowych i miotaczy min.

Front macedoński: Nic ważnego.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa ks. Ruprechta. Nieprzejrzysta aura aż do południa nie pozwalała na rozwinięcie znaczniejszej czynności ogniowej. Dopiero wieczorem walka działowa we Flandryi wzmogła się znowu, pozostała w ciągu nocy silną, a w kilku odcinkach, zwłaszcza na wybrzeżu i od Bixschoote do Hollebecke dosięgła nadzwyczajnej gwałtowności. Piechota nie atakowała. Oddział wywiadowczy angielski, który koło Hooge wysunął się naprzód, potem cofnięto.

W Artezyi ogień po obu stronach Lens zwiększył się. I tam forsowne zwiady nieprzyjaciela pozostały bezskuteczne.

W obrębie innych armij czynność bojowa, która wieczorem w wielu miejscach spotęgowała się, trzymała się zwykłych granic.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 9 sierpnia wieczorem:

Na zachodnim froncie nie wydarzyło się nic ważnego.

Na wschodzie pomyślne walki na Bukowinie i w Mołdawii.

Według doniesień z frontu wschodniego, w odcinku Mińska znaleziono liczne patrony piechoty rossyjskiej, które przez odcięcie końców kul były przemienione w naboje dum-dum.

Zredagowany w języku francuskim rozkaz, znaleziony w rossyjskim samochodzie pancernym koło Koniuchów, zawiera zdanie: Przypomina się, że dla wozów pancernych jeńcy są niepotrzebnym balastem.

Zaprzeczenie hr. Berchtolda.

Były Minister spraw zagranicznych Leopold hr. Berchtold ogłasza następujące oświadczenie:

Times powtórzyły wiadomość, jaka poprzednio ukazała się w prasie *ententy* i w prasie zagranicznej, jakoby rzekomo dnia 5 lipca 1914 w Poczdamie odbyła się Rada koronna przy udziale c. i k. marszałka polnego Najd. Arcyksięcia Fryderyka, szefa c. i k. sztabu generalnego br. Conrada, królewsko-węgierskiego prezydenta ministrów hr. Tiszy oraz w mojej obecności. Jestem w możności stwierdzić, że doniesienie to, a tem samem wszystkie łączone z niem kombinacye, są całkowitym wymysłem.

Włoska metoda.

W prasie włoskiej ukazują się artykuły, widocznie inspirowane, starające się w dziwny sposób oczyścić Kereńskiego z krwawej winy, jaką wziął na siebie dając pochop do ofenzywy, która tak smutno skończyła się dla Rossyi.

Zarówno dziennik *La Nazione*, jakoteż *Il Nuovo Giornale* utrzymują, że Austro-Węgry i Niemcy swoją kontrofenzywę, która teraz jest w toku, przygotowały zdawna, aby ukarać Rossyę za to, że nie zawarła pokoju odrębnego. Mocarstwa centralne akcyę swą przedstawiły jedynie jako cios dla odwetu za ofenzywę brusiłowską. Stara obłudna gra w ciuciubabkę!

Teraz chcą zwalić na mocarstwa centralne winę tego, że koalicya mużyka rossyjskiego, mającego dość już wojny, biczem Kereńskiego i Brusiłowa na nowo pędzi na rzeź. Z pewnością nieprzyjaciel wobec nieprzyjaciela nie może postąpić sobie bardziej oględnie, niż Austro-Węgry i Niemcy uczyniły to względem Rossyi. Miesiącami stały z bronią u nogi i nie robiły najmniejszej próby korzystania z zamieszek w Rossyi w celu ataku, który wszakże musiał wydawać się im rokującym dość wielkie powodzenie. Teraz zaś przedstawiać klęskę wojska rossyjskiego jako przygotowany zdawna zdradziecki atak Austro-Węgier i Niemiec jest chyba przedsięwzięciem, w którem nawet włoska sztuka przekręcania rzeczy musi haniebnie skrewić. Swiat dawno już wyrobił sobie zdanie o powodach ofenzywy rossyjskiej.

Wiedeńska konferencya w sprawie umów gospodarczych.

W Ministerstwie spraw zagranicznych rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10 przed południem pierwsze posiedzenie konferencyi zaproszonej w celu przygotowania umów gospodarczych. P. Minister spraw zagranicznych, który pragnął otworzyć konferencyę osobiście, nie mógł tego uczynić z powodów służbowych.

Z polecenia P. Ministra spraw zagranicznych powitał konferencyę pierwszy szef sekcyi w Ministerstwie spraw zagranicznych, ambasador bar. Mueller. Imieniem zebranych przedstawicieli państw sprzymierzonych podziękował za powitanie bułgarski poseł w Wiedniu, Toszew.

Po otwarciu posiedzenia objął przewodnictwo szef handlowo-politycznej sekcyi w Ministerstwie spraw zagranicznych, Ippen.

Rozpoczęły się obrady merytoryczne, które potrwają kilka dni.

---

5)

HENRYK DATIN.

HRABIA DE RONCERAY.

II.

(Ciąg dalszy).

Sekretarz się zgodził, a komisarz dodał:

— Proszę dokładnie przeszukać bulwar i sąsiednie ulice, a potem zda mi pan sprawę z wyniku.... Rozumie pan?

— Rozumiem.

Zwracając się do młodej kobiety, zalanej łzami, komisarz rzekł jeszcze:

— Idźcie z tym panem i starajcie się odszukać dziecko.

— Ach! jakże tego pragnę!

— Może — zauważył August — tamta mamka była zmuszona odejść tylko na chwilę dla jakiej przyczyny i zastaniecie ją na umówionem miejscu na bulwarze.

— Być może, w samej rzeczy.

— Kto wie, czy i ona was nie szuka!

— Miejmy tę nadzieję — zakończył komisarz.

Na dworze, podzielili robotę pomiędzy siebie: agenci z jednej strony, służąca i sekretarz z drugiej.

Daremnie jednak przebiegali wszyscy kilkakrotnie bulwar i sąsiednie ulice: nigdzie śladu mamki z dwojgiem dzieci.

Różne, wypytywane osoby nie mogły dostarczyć żadnej wskazówki i biedna Bretonka, ledwie żywa, wróciła z próżnemi rękami na ulicę Berlin, numer 33.

Jak opisać rozpacz pani Regnal, na widok młodej kobiety bez Janka!

Zaufanie jej bez granic w pieczołowitość rodaczki napełniało ją spokojem, to też zrazu nic nie mogła zrozumieć z jej opowiadania, przerywanego łkaniem i łzami.

Lecz wkrótce musiała się poddać oczywistości i boleść jej macierzyńska wybuchnęła z całą gwałtownością.

Pomiędzy jednym wybuchem a drugim nadzieja, która drzemie w głębi serca każdego człowieka, nawet wśród największych nieszczęść, ukazywała jej wprawdzie radosną perspektywę nagłego powrotu obcej kobiety z jej dzieckiem, lecz każda upływająca minuta w niwecz obracała złudę oczekiwania i potęgowała boleść pani Regnal.

Czepiając się ostatniej nitki nadziei, głosem drżącym, powtarzała co chwila do służącej:

— Dałaś tej kobiecie nasz adres, na ulicę Berlin?...

— Tak, pani, zaręczam.

— Zapewne chwilowo słabo jej się zrobiło, a skoro jej będzie lepiej, nie omieszka się zjawić.

I cała drżąca, zmieniona, pani Regnal mówiła dalej:

— Ponieważ miała już z sobą jedno dziecko, nie mogę przypuścić kradzieży ze strony tej mamki... Wszystko to wina tej głupiej Cloarec!... Jak to powiedzieć memu mężowi!... Gdyby on tu był, możeby nam co poradził...

Z gardłem ściśniętem, łkając, załamywała ręce. Czuła, że obłęd ją chwyta.

— Niech mi pani przebaczy!... niech pani przebaczy!... — jęczała młoda mamka.

A pani Regnal, nie słuchając tego, wołała:

— Mój Boże!.... Mój Boże!... nie opuszczaj nas i pospiesz nam z pomocą!...

I ze złożonemi rękami w gorącej modlitwie, z oczami wzniesionemi do nieba, nieszczęśliwa matka usunęła się na kolana.

III.

Na skraju lasu Ville d'Avray, w Marnes-la Coquette, o jakich dwadzieścia metrów od gościńca, willa des Maronniers rysuje swoją białą fasadę na tle zieleni wielkich drzew, które ją otaczają.

Piękna krata z kutego żelaza, prawdziwe dzieło sztuki, zamyka wejście.

Gazony, jeszcze nie zasadzone kwiatami, lecz skopane, czekają na rękę ogrodnika. Bzy perskie zaczynają kwitnąć a wcześniejsze kasztany indyjskie, dumnie rozkładają swoje wonne kiście.

Wonne, pełne świeżości i cienia gniazdko, zdala od niedyskretnych spojrzeń, usposabiające do skupienia i marzeń, miejsce zamieszkania zakochanych lub filozofa.

Do wejścia z werandą prowadzą cztery stopnie z kamienia, a ztąd rozchodzą się kręte aleje wysypane piaskiem.

Na prawo i lewo z przedsionka, salon i sala jadalna. Na pierwszem i jedynem piętrze, dwa obszerne sypialne pokoje. Pod dachem mieszkania dla służby.

Wszystkie żaluzye okien zasunięte z wyjątkiem parteru z prawej strony. Gdyby nie ta wskazówka czyjejś obecności, willa wydawała by się niezamieszkałą.

W salonie, pomimo dość ciepłej temperatury tego dnia z końca kwietnia, wesoły ogień pali się na kominku.

Z książką w ręku, wygodnie siedząc na szerokiej kanapce przed kominkiem, młoda kobieta wydaje się mocno zajęta losami bohaterów powieści, którą czyta.

Cisza panuje wewnątrz domu i na zewnątrz żaden odgłos nie dochodzi.

Od czasu do czasu, młoda kobieta składa książkę otwartą na stoliku obok. Zdaje się być zatopiona w myślach, leniwym ruchem poprawia węgle ogniska, następnie znowu wraca do czytania.

Salonik ten bardzo skromny, ale gustowny. Żadnej pretensyi do zbytku, lecz wykwintny.

Na kominku, piękna grupa z bronzu; pomiędzy dwoma także bronzowymi kandelabrami, emalie chińskie i rzeźby z kości słoniowej z Cambodge. Ekrany, z haftowanych materyj pochodzące z Annam, nieco przyćmione w barwach.

Bez żadnej symetryi, jakby przypadkowo, porozkładane różne drobiazgi: na konsoli, w każdym kąciku, na fortepianie, a wszystkie te przedmioty pochodzą prosto z dalekiego Wschodu.

Na ścianach ładne obrazy, widoki i rodzajowe, a pomiędzy innymi, pastel Latour'a.

Nie był to salon banalny i pospolity, jakie wszędzie napotkać można: to wnętrze posiadało cechę oryginalności i dystynkcyi, świadczące o światłym guście pani domu.

Nie zamykając książki, rzuciwszy okiem na śliczny mały zegareczek wiszący u pasa, młoda kobieta szepnęła:

— Czyżby pociąg się spóźnił?... to mało prawdopodobne.

I po krótkim namyśle, dodała:

— Jak pierwszym razem, tak i teraz, pewnie się nie udało.... Czekajmy.

I znowu zatopiła się w czytaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbiory rumuńskie

Wiadomości, pochodzące z obsadzonych obszarów Rumunii, pozostających pod administracyą wojskową stwierdzają, że prawdopodobnie, po zaopatrzeniu ludności obszaru administracyi wojskowej i wojsk stojących na froncie rumuńskim, wywieziona będzie nadwyżka, którą oceniają na 1.25 miliona tonn ziemiopłodów.

Sukcesy łodzi podwodnych

W zatoce Biskajskiej zatopiono 7 parowców i 2 żaglowce.

Rossya nie przetrwałaby czwartej zimy wojennej.

O groźnem stanowisku oficyalnego organu petersburskiej Rady robotniczo-żołnierskiej *Izwiestja* w sprawie rewelacyj o celach wojennych francuskiego imperyalizmu, pisze dziennik *Berner Tagwacht*, dobrze poinformowany o zajściach w Rossyi: Groźby tego pisma znaczą tyle, że rewolucyjna demokracya Rossyi zmuszona jest przed czwartą zimą wojenną zabezpieczyć pokój, ponieważ Rossya nie przetrwałaby czwartej zimy wojennej. Groźba ta wyraźnie mówi o ewentualności samodzielnego postępowania Rossyi w sprawie pokoju. Pozostaje tylko kwestya otwarta, czy Rada robotniczo-żołnierska dzisiaj ma jeszcze prawo przemawiania w imieniu rewolucyjnej demokracyi Rossyi, gdyż stała się narzędziem kontrrewolucyi. Należy żywić nadzieję, że znajdzie ona odwagę, by w interesie powszechnego pokoju po słowach zdobyć się na czyny.

Artykułu owego nie można jeszcze uważać za przełom w polityce wojennej i pokojowej Rossyi, sprawa wyjaśni się dopiero po rozegraniu się rozstrzygającej walki między dyktatorem Kereńskim a rewolucyjnemi masami robotników i chłopów, jeżeli po groźbie dziennika *Izwiestja* nastąpi zbawcza próba czynu.

Rossyjski Wydział obrony.

Frankfurter Zeitung powtarza za *Daily Telegraph*, że w Petersburgu utworzony będzie specyalny Wydział obrony w rodzaju angielskiego gabinetu wojennego. Wydział ten, który zostanie utworzony w łonie rządu, składać się ma z Kereńskiego, Nekrasowa, Tereszczenki i Sawinkowa.

Rząd rossyjski przenosi się do Moskwy.

Allgemeen Handelsblad donosi: Generalny gubernator Finlandyi, który powrócił z Petersburga, stwierdził, że rząd rossyjski uchwalił przenieść się do Moskwy.

Stan rzeczy w Finlandyi.

Russkaja Wolja donosi o przybyciu licznych kozaków z automobilami pancernymi do Helsingforsu.

Nowoje Wremia stwierdza, że demonstracyjny wjazd kozaków wywarł zamierzone wrażenie.

Ten sam dziennik pisze, iż grupy Sejmu finlandzkiego uchwaliły zebrać się w innem mieście i kontynuować dalej prace Sejmu finlandzkiego.

Rossyjscy monarchiści przy pracy.

Do *Neue Zuericher Zeitung* telegrafują z Petersburga: Dzienniki nie przywiązując wielkiej wagi do kontrrewolucyi monarchistycznej, stwierdzają, że zwolennicy starego rządu w ostatnim czasie podejmują usiłowania, aby zorganizować ruch i przygotować teren.

Od pewnego czasu wychodzi dziennik *Groza*, wydawany potajemnie, który uprawia propagandę monarchistyczną. Na prowincyi również pojawia się kilka dzienników mniejszych o podobnej tendencyi, a niemniej pojawiają się pisma ulotne w tym duchu, wystepujące otwarcie za przywróceniem caratu i wzywające do pogromu żydów.

Uwięziono kilku publicystów monarchistycznych znanych z działalności za czasów starego rządu, jak Glinkę-Janczewskiego i Lonkowską. Aresztowano ich za tworzenie tajnych organizacyj zmierzających do przywrócenia caratu.

Angielsko-serbskie wynurzenia miłosne.

Serbskie towarzystwo w Anglii wydało na cześć Pasicza śniadanie, w którem wziął udział także podsekretarz urzędu spraw zagranicznych Robert Cecil. Oświadczył on, że historya Serbii w czasie wojny była pełną sławy tragedyą. Mimo, że zostala pokonana, duch jej nie jest złamany. Los Serbii nakłada na sojuszników nie mniejsze zadania, jak los Belgii i domagać się muszą jej przywrócenia. Zdaniem Cecila nie ma żadnej sprzeczności między celami Włoch a Serbii.

Pasicz odpowiadając na to przemówienie, dziękował narodowi angielskiemu za to, że walczy o wolność małych ludów. Barbarzyństwo Niemców (!!) zmusiło wszystkie narody do przyłączenia się do „entente". Warunkiem honorowego pokoju musi być ukaranie tych, którzy wzniecili pożar świata. Honorowy pokój może być tylko wtenczas zapewniony, jeżeli wszystkie pod jarzmem (!!) Austro-Węgier znajdujące się narody, będą oswobodzone, jeżeli Francya otrzyma z powrotem Alzacyę i Lotaryngię, Włosi dokonają połączenia ze swymi nie oswobodzonymi jeszcze braćmi, jeżeli dokona się połączenie Serbów, Chorwatów i Słoweńców, połączenie Czechów i Słowaków, jeżeli będzie rozwiązana kwestya polska i ruska.

Po bankiecie przybył prezydent ministrów Lloyd George i oświadczył, że Serbia wystąpiła w obronie cywilizacyi (!) przyjmując wyzwanie barbarzyństwa (!) pruskiego. Naród, który opiewa swoje klęski, jest nieśmiertelnym. Serbia jest wspaniałym obrazem pokrytym kurzem przez wiekową niewolę turecką. Obecnie oczyszczona z niego stanie w blasku. Pierwszym warunkiem pokoju jest zupełne przywrócenie Serbii bez wszelkich zastrzeżeń. Oswobodzenia Serbii domaga się honor narodu angielskiego. Serbia i Belgia były strażą u bram i broniły też tych bram walecznie. Wojska serbskie nigdy nie straciły odwagi. Anglicy jeszcze raz wyciągają do Serbii rękę przyjacielską i pragną razem dokończyć wojny.

Tarcia w gabinecie francuskim.

Depeche de Lyon donosi z Paryża: Wydział polityczny partyi socyalno-demokratycznej zbiera się jutro w ministerstwie amunicyi. Narada ta, na której będzie obecny także Thomas, ma ustalić, na jakich warunkach Thomas może zatrzymać tekę. Mniejszość będzie się domagać od Thomasa, aby się poddał decyzyom Rady narodowej, która, jak wiadomo, oświadczyła się za obesłaniem konferencyi w Sztokholmie. Gdyby Thomas nie przyjął tego żądania, komisya uchwali zwołać na 26 sierpnia do Paryża kongres związków ze wszystkich departamentów.

Dziennik paryski *Pays longuet* piszo wyraźnie, że minister amunicyi Thomas pozostanie w gabinecie tylko wówczas, gdy mu się uda uzyskać paszporty do Sztokholmu. Jeżeli jego koledzy w gabinecie będą trwali na stanowisku przeciwnem, to Thomas ostatecznie przejdzie do opozycyi.

Przed konferencyą sztokholmską.

Zdania prasy londyńskiej o konferencyi sztokholmskiej są podzielone. Dzienniki konserwatywne agitują silnie przeciw konferencyi, natomiast prasa liberalna oświadcza się za udziałem w konferencyi. Rozstrzygnięcie spoczywa w ręku robotników, których obrady mają się dzisiaj zakończyć. Komitet wykonawczy stronnictwa pracy (Labour) miał się 7 głosami przeciw 2 oświadczyć za konferencyą. Nieobecnych było 8 członków. Oprócz przeważnej części górników, także robotnicy w zakładach okrętowych i robotnicy kolejowi są przeciwni konferencyi.

Konferencya państw neutralnych.

Aften Posten donosi: Jak słychać, rząd szwedzki w ostatnich dniach lipca wezwał inne państwa neutralne do udziału w konferencyi ministrów państw neutralnych w Sztokholmie w rodzaju planowanej już przedtem konferencyi. Przedmiotem obrad ma być sprawa pogorszenia się położenia neutralnych skutkiem przystąpienia Ameryki do wojny. Kilka państw miało już wyrazić zgodę na tę konferencyę.

Odroczenie konferencyi sojuszników.

Konferencya sojuszników wczoraj zostala odroczona. Dzienniki londyńskie donoszą, że omawiano na niej sprawę konferencyi sztokholmskiej. Konferencya wywołała u publiczności wielkie zainteresowanie. Na Downingstreet zebrał się wielki tłum ludzi, aby się przyglądnąć odjazdowi uczestników konferencyi.

Wilson o pokoju.

Jedno z pism paryskich dowiaduje się z Waszyngtonu, że Wilson kazał oznajmić przez senatora Lewisa, iż obecnie wszelkie usiłowania pokojowe są beznadziejne i że on pierwszy poczyniłby odpowiednie kroki, jeżeliby okazały się oznaki trwałego pokoju.

Rady robotniczo-żołnierskie w Anglii

W Izbie gmin Macpherson oznajmił, że nie pozwoli się żołnierzom przystępować do Rad żołnierskich i robotniczych.

Rozmowa podpułkownika Minkiewicza z Lednickim.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Podpułkownik Minkiewicz, wracający obecnie z niewoli, przed swym wyjazdem z Petersburga, miał sposobność zetknąć się z bawiącymi tam politykami polskimi i poinformować się od nich o politycznych zamierzeniach i planach stronnictw polskich w Rossyi.

Dla naszych zawikłanych i trudnych warunków budowania polskich urządzeń państwowych niezwykle cenne są te informacye, jakich podpułk. Minkiewiczowi udzielił mec. Lednicki, oficyalny dziś w Rossyi przedstawiciel Polaków, mający prawa ministra. Mec. Lednicki podkreślił z naciskiem, że Polacy w Rossyi z ogromnem zainteresowaniem śledzą bieg spraw w Warszawie, Radę Stanu uważają za jedyne dziś przedstawicielstwo Polski, za jej moralny rząd nietylko dla Królestwa Polskiego, ale dla wszystkich Polaków bez względu, gdzie się chwilowo znaleźli. Od prac Rady Stanu oczekuje mecenas Lednicki organizacyi państwowych władz polskich i organizacyi armii polskiej.

Podejmowane przez pewne polskie kierunki polityczne usiłowania tworzenia wojska polskiego przy armii rossyjskiej zwalczał adwokat Lednicki; stoi on na stanowisku, że armia polska tylko w Polsce i przez polskie władze może być organizowana. Pomyślnego ukończenia prac przygotowawczych on i jego polityczni przyjaciele oczekują z niecierpliwością i pilnie śledzą wiadomości nadchodzące z kraju.

Im prędzej spełnią się gorące życzenia wszystkich Polaków otrzymywania rozkazów od własnego rządu — tem rychlej ujrzymy Ojczyznę naszą wolną.

Podpułkownik Minkiewicz, wracając z niewoli i stając tu do pracy nad organizacyą polskiego wojska, czynnie współdziałać będzie w programie pracy, który i z tamtej strony frontu zyskuje coraz ogólniejsze uznanie.

Według wiadomości, otrzymanych innemi drogami, sprawa wojska polskiego w Rossyi jest już pogrzebana. Nie zgodził się na odrębność wojska polskiego rossyjski rząd tymczasowy, a polska dywizya strzelców w ostatnich walkach galicyjskich, w większości poddała się i przestała faktycznie istnieć.

Z Warszawy.

(Oświadczenie hr. Rostworowskiego. — Z Legionów. — Z Rady Stanu. — Dymisya Marszałka koronnego. — Przysięga podpułkownika Minkiewicza. — Kolejarze do Rady Stanu).

Biuro Wolffa donosi z Warszawy: *Kuryer Polski* zwrócił się do dyrektora politycznego oddziału Rady Stanu hr. Rostworowskiego z zapytaniem, czy Rada Stanu zamierza pozostać na stanowisku i jakie stanowisko zajmuje Rada wobec opozycyi.

Hr. Rostworowski oświadczył: Niecierpliwość społeczeństwa jest zrozumiała, lecz dla czego całe odium ma spaść na pośredników, trudno jest zrozumieć. Pozostajemy na naszem stanowisku. Napotykamy na przeciwników na zewnątrz i na wewnątrz tylko dla tego, ponieważ zdajemy sobie sprawę z konieczności utrzymania stałości pracy. Nie można w pewnym momencie zrzucać wszystkiego a następcę zmuszać do rozpoczynania wszystkiego od początku. Jak długo przeciw naszemu programowi podnosi się tylko zupełną próżnię, nie możemy się uchylić nawet przed radykalniejszemi wezwaniami. Pragniemy wytrwać, to znaczy wziąć na swoje barki najcięższy i najnieprzyjemniejszy okres polskiej polityki, okres przygotowawczych rokowań. — Nie można przedwcześnie ustąpić, aby ułatwić robotę nieprawnym reprezentacyom Polski, które miały odwagę podpisać protesty przeciw niezawisłości Polski, które były przeciwne natychmiastowemu zrealizowaniu Państwa, a które ze sprzymierzeńców byłej Rossyi stały się od razu idealnymi obrońcami jak najdalszego i bezwarunkowego programu narodowego. Także sprawa wojska nie pozwala Radzie Stanu ustąpić. W zastępstwie Rządu wypełniliśmy jego role i odebraliśmy przysięgę, musimy więc wojsko oddać rzeczywistemu Rządowi.

To samo *Biuro* komunikuje, że pułkownik Leon Berbecki dotychczasowy szef sztabu generalnego Legionów polskich, zamianowany został komendantem 3 pułku piechoty, zaś major Waldemar Zagórski, dotychczasowy komendant tego pułku, szefem sztabu generalnego Legionów polskich.

*

Korespondent warszawski *Gazety Porannej* donosi dnia 8 b. m.: Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem odczytano odpowiednie propozycye władz okupacyjnych, tyczące się objęcia władz sądowniczych przez Radę Stanu. Propozycye te uzyskały zgodę Rady Stanu, wobec czego z dniem 1 września b. r. przechodzi sądownictwo w ręce polskie.

W związku z rokowaniami, prowadzonemi nad formą pierwszego Rządu polskiego, wywiązało się nowe przesilenie w Radzie Stanu. Wynikło ono przedewszystkiem wskutek stanowiska Koła międzypartyjnego, które w obecnej konfiguracyi politycznej wybiło się na czoło i niedwuznacznie dążyło do przejęcia władzy w swe ręce. Deklaracya Koła międzypartyjnego stwierdzająca, że nikt z członków Rady Stanu nie może w Radzie Regencyjnej zasiadać, była pierwszym ciosem, wymierzonym ze strony prawicy. Otwarta zaś walka przeciwko osobie Marszałka koronnego z okazyi jego ewentualnego wyboru do Rady Regencyjnej — była dalszym dowodem bezwzględnej kampanii, którą prawica rozpoczęła, ufna w poparcie znacznego odłamu społeczeństwa, a z konieczności faworowana przez władze okupacyjne. Na miejsce Marszałka Niemojowskiego wysuwać poczęto inne kandydatury, przedewszystkiem p. Staniszewskiego a równocześnie też wahać się począł z przyjęciem godności członka Komisyi Regencyjnej Arcybiskup Kakowski. Stanowisko prawicy — jak to jasno z powyższych danych wypływa — mogłoby poważnie zachwiać rokowaniami, prowadzonemi z rządem niemieckim i opóźnić realizacyę przedyskutowanych już projektów, tem bardziej, że wiadomem było powszechnie, iż celem ostatecznym prawicy było odarcie przyszłego Rządu polskiego z cech ośrodka politycznego, a pozostawienie mu jedynie charakteru administracyjnego (jak to już w poprzednich korespondencyach zaznaczaliśmy). Wskutek tych powodów postanowił Marszałek koronny Niemojowski, przeciwko któremu akcya cała była skierowana, złożyć swą godność i usunąć się od pracy. Marszałek przesłał Radzie obszerny list, wyłuszczający powody swego kroku, który uważa on ze swego stanowiska za nieodzowny.

Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem sprawę tę poruszono żywo w Radzie Stanu i uchwalono zwrócić się do Marszałka z wyrazami najpełniejszego zaufania wraz z prośbą, by zechciał dymisyę swą cofnąć. Na razie niewiadomo jeszcze, jaką odpowiedź dał Marszałek Niemojowski — w Radzie Stanu żywią jednak nadzieję, że odpowiedź będzie przychylna. Jednocześnie zwrócono się z prośbą o pozwolenie opublikowania listu Marszałka do Rady Stanu w prasie.

W ten więc sposób przesilenie w Radzie Stanu w obecnej chwili, gdy pertraktacye o Rząd polski dobiegają końca — niezwykle groźne — zdaje się będzie w czas zażegnane.

Wedle ostatnich doniesień dymisya Marszarka Kor. została cofnięta.

*

Dnia 7 b. m. po południu odbyło się zaprzysiężenie podpułk. Minkiewicza, poddanego Królestwa Polskiego. Przysięga odbyła się na Solcu, na podwórzu koszar 3 pp., który to pułk chlubnie się odznaczył pod dowództwem podpułk. Minkiewicza. Pułk stanął w rozwiniętym szyku, prócz tego zgromadził się liczny zastęp starszyzny legionowej, oraz reprezentanci Rady Stanu. Po odbytej ceremonii przemówił w gorących słowach członek Rady Stanu hr. Przeździecki. Z mostu ks. J. Poniatowskiego, z którego roztacza się na Solec przepyszny widok — przyglądały się podniosłej ceremonii tłumy publiczności.

*

Imieniem 40.000 kolejarzy Polaków w Rossyi przesłano do Rady Stanu w Warszawie pod dniem 1 lipca b. r. następujące pismo:

„Do prześwietnej Rady Stanu Królestwa Polskiego w stołecznem mieście Warszawie.

Zmuszeni smutną koniecznością walki o byt, my, pracownicy kolejowi, gnani burzą wojenną i przymusem carskiego knuta, znaleźliśmy się na nieznanej nam obczyźnie, aby dalej pchać ciężką taczkę życia kolejarskiego. Ale i tu na obczyźnie zabłysła nam jutrzenka lepszej przyszłości. Wypadki w kraju i ruch rewolucyjny w Rossyi każą nam mieć niepłonną nadzieję lepszej doli. To też z dniem wolności dla ludu pracy, z pierwszym brzaskiem lepszego jutra, żywieni tą silną w lepsze jutro wiarą, postanowiliśmy tu, na obczyźnie, zorganizować się w karne szeregi, aby po powrocie do kraju, do ziemi ojczystej, przystąpić w pełni sił i zgodzie do ogólnej tytanicznej pracy w odbudowaniu zniszczonego pożogą wojenną kraju.

Czołem więc! Jesteśmy na Wasze rozkazy, do oczekującej nas w kraju ciężkiej pracy. Organizacya nasza w tej chwili liczy 40.000 stowarzyszonych Polaków i Rossyan kolejarzy ewakuowanych, zadaniem zaś jej zwrócić krajowi kolejarzy Polaków i urządzić tu, w Rossyi, współtowarzyszów pracy, kolejarzy-Rossyan.

Podporządkowując się rozporządzeniom prześwietnej Rady Stanu Królestwa Polskiego, oczekujemy jej rozkazów do natychmiastowego wykonania.

Centralne Biuro wywiadowcze. (Następują podpisy)".

Ulgi dla jeńców Polaków w Rossyi.

Moskiewskie *Echo Polskie* donosi dnia 21 lipca b. r. w uzupełnieniu krótkiej wiadomości telegraficznej, przyniesionej przez *Echo Polskie* onegdaj, a donoszącej o zatwierdzeniu przez Rząd Tymczasowy projektu ulg dla jeńców wojennych Polaków, projektu opracowanego i przedłożonego rządowi przez Komisyę Likwidacyjną, podajemy poniżej dosłowny tekst uchwalonych przez Rząd Tymczasowy prawideł. Zaznaczyć jeszcze należy, że przepisy te rozszerzono na jeńców wojennych Czechów i Słowaków. Prawidła te opiewają następująco:

1. Jeńcom wojennym Polakom, znajdującym się w koncentracyjnych obozach i na rozmaitego rodzaju robotach, przyznaje się prawo wyboru przedstawicieli, którzy będą się porozumiewać z odnośnymi naczelnikami wojskowymi (woinskimi) i innemi osobami z komendy.

2. Przyznaje im się dalej prawo mieć upełnomocnionych delegatów do udziału w rozdziale i wysyłaniu korespondencyi i posyłek.

3. Jeńcom wojennym Polakom, będącym na robotach, pozwala się mieć odpowiednich kucharzów ze swego grona, dla przygotowywania strawy.

4. W miejscach, gdzie się znajdują jeńcy wojenni Polacy, powinien być zarówno lekarski, jak sanitarny nadzór, powierzony osobom odnośnych zawodów w miarę możności i z pośród jeńców wojennych Polaków.

5. Jeńcom wojennym Polakom przyznaje się prawo wzajemnego porozumiewania się, dokonywania koniecznych zakupów na miejscowych targach, a także, w miarę możności, bardziej szerokiego korzystania z przechadzek poza obozem, pod odpowiednim nadzorem.

6. Tymże jeńcom pozwala się dalej na otrzymywanie i czytanie książek i pism peryodycznych, dopuszczanych w Rossyi, z prawem zakładania bibliotek.

7. Jeńcom wojennym Polakom zezwala się prowadzić korespondencyę w polskim języku z polskiemi organizacyami społecznemi i osobami prywatnemi, nie wyłączając jeńców wojennych Polaków w innych obozach, pod warunkiem przestrzegania ustanowionych prawideł wojennej cenzury.

8. Wszystkim jeńcom wojennym Polakom przyznaje się prawo uczestniczenia bez przeszkód w nabożeństwach, a także dozwala się dopuszczania osób duchownych, celem zaspakajania religijnych potrzeb jeńców w obozach i innych miejscach ich pobytu; pod warunkiem odpowiedniego nadzoru ze strony miejscowych władz wojskowych.

9. Jeńcom wojennym Polakom dozwala się za pozwoleniem dowodzącego wojskami i zakładać kasy wzajemnej pomocy.

10. Wojennym jeńcom Polakom następującej kategoryi, za specyalnem zezwoleniem w każdym specyalnym wypadku głównego zarządu sztabu generalnego i za zgodą dowodzącego wojskami okręgu, przyznaje się prawo mieszkania w domach prywatnych, na podstawie poręczenia centralnego wydziału polskich organizacyj (Rady Zjazdów) lub zasługujących na zaufanie osób prywatnych, złożeniu pisemnej deklaracyi, iż jeniec wyrzeka się zamiaru ucieczki:

a) inwalidom i chorym;

b) oficerom i osobom inteligentnych zawodów z pośród jednoroczných ochotników i

c) innym osobom innych kategoryj w wypadkach zasługujących na uwzględnienie.

11. Wszystkim wymienionym w ust. 10 osobom przyznaje się prawo zajmowania się wszelką pracą, odpowiadającą ich przygotowaniu i zawodowi, w szczególności pozwala się im pracować w polskich organizacyach pomocy ofiarom wojny.

12. Zezwala się za zgodą dowodzącego wojskami okręgu, na prośbę odnośnych organizacyj, przenoszenia jeńców Polaków z jednych miejsc osadzenia do innych, a także wspólne pomieszczenie braci i innych bliskich krewnych.

13. Przedstawicielom polskich organizacyj na odpowiedzialność Centralnego wydziału, wydaje główny zarząd sztabu generalnego w celu zaznajomienia się z warunkami życia jeńców Polaków i okazania im materyalnej pomocy, imienne świadectwa (glejty) na prawo odwiedzenia miejsc osadzenia wymienionych jeńców wojennych, za zgodą co do tego dowodzącego wojskami okręgu.

14. Jeńcom wojennym Polakom przyznaje się prawo zawierania związków małżeńskich na podstawie istniejących w tym względzie ogólnych prawideł, odnoszących się do jeńców Słowian wszelkiej narodowości.

KRONIKA.

Lwów, 10 sierpnia 1917.

— W gmachu Izby handl. Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.
Sobota (11 sierpnia):
Zuzanny p. — Kalynyka. — Włodzimira.
Wschód słońca o godzinie 4·10 rano, zachód 6·50 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 26 Cel

— Rocznica Urodzin Najj. Pana przypada na 17 b. m. Dzień ten święcić będzie nasze miasto bardzo uroczyście. We wszystkich kościołach odbędą się uroczyste nabożeństwa, a staraniem władz wojskowych odprawiona będzie uroczysta Msza św. polowa na wzgórzach Cytadeli lwowskiej.

— Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych ulegając usilnym żądaniom poważnych sfer lwowskich, postanowiła jeszcze na krótki czas przedłużyć „Wystawę Czterech" i Salonu Wiosennego w Pałacu Sztuki na placu powystawowym, aby dać tym sposobem możność zwiedzenia ze wszech miar interesującej wystawy także prowincyonalnej publiczności w tym czasie zwykle do Lwowa napływającej, a obecnie także przybywającej do Lwowa z części Galicyi, które zajęte były dotychczas inwazyą nieprzyjacielską.

— Kuchnie wojenne dla studentów. Z końcem bieżącego miesiąca zarząd kuchni wojennych dla młodzieży szkolnej, oddaje komenda miasta gminie miasta Lwowa.

— W sprawie waty i bawełny. Izba handlowa i przemysłowa komunikuje: Rząd turecki zamierza zająć w najbliższym czasie znajdujące się w Syryi i Mezopotamii zapasy wełny i bawełny będące własnością obywateli austryackich.

Ponieważ zajęcie to narazić może właścicieli zapasów na znaczne straty leży w ich interesie przyłączenie się do wszczętej w ich obronie akcyi Związku wojennego przemysłu wełnianego.

Bliższych informacyj udzieli interesowanym Biuro surowców Izby handlowej i przemysłowej (ul. Bourlarda 5).

— Chleb. Okres przejściowy przydziału chleba z domieszką 60 proc. kukurudzy, zbliża się ku końcowi. Zarząd gminy miasta otrzymawszy trochę większy transport mąki pszennej, zarządził wypiek chleba z domieszką 40 proc. mąki kukurudzianej.

W najbliższych dniach zarząd miasta oczekuje większej przesyłki mąki, pochodzącej z nowych zbiorów, a wtedy mąka kukurudziana nie będzie wydawana piekarzom.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę, że zarząd miasta wydziela do wypieku chleba tylko mąki kukurudzianej i pszennej, a piekarze, co do których stwierdzono, że używają do wypieku chleba innych domieszek, są pociągani do surowej odpowiedzialności.

Kwestya rozdziału mąki będzie w najbliższych dniach uregulowana. W Krakowie odbędzie się w przyszłym tygodniu konferencya w tej sprawie, w której imieniem gminy miasta Lwowa weźmie udział zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher.

— Redakcya „Łowca" prosi nas o podanie do wiadomości członków Gal. Towarzystwa Łowieckiego, władz krajowych i stron interesowanych, że adres jej obecny opiewa: Lwów, ul. Cicha 1.

— Przez Lwów przejeżdża codziennie bardzo wiele osób, które przebyły szczęśliwie inwazyę rossyjską w miejscowościach świeżo uwolnionych od nieprzyjaciela i powracają obecnie do swoich rodzinnych siedzib. Bardzo wiele osób zgłasza się też z tych miejscowości u władz wojskowych i cywilnych, z prośbą o wyszupasowanie do miejsca przynależności. Protokoły policyjne zanotowały wczoraj nazwiska kilkunastu osób, które zgłosiły się jako pozbawione środków materyalnych i prosiły o doraźną pomoc i ułatwienie powrotu do domu. Władze tutejsze czynią wszystko, aby osobom takim, z pominięciem długich formalności, udzielać pomocy i pozwolenia do dalszej jazdy i odstawiać je do miejsca stałego zamieszkania.

† Helena z Dylewskich br. Ziemiałkowska, wdowa po długoletnim Ministrze Galicyi Floryanie br. Ziemiałkowskim zmarła dnia 9 b. m., w Wiedniu. Br. Ziemiałkowska po śmierci męża poświęciła cały swój czas i wszystkie swoje siły opiece nad licznemi polskiemi instytucyami kulturalnemi i humanitarnemi. Szczególną opieką, nie żałując znacznych materyalnych ofiar, otaczała zmarła bibliotekę polską i szkółkę polską w Wiedniu. Dom jej był w swoim czasie środowiskiem towarzyskiem całej polskiej kolonii. Zmarła była ciotką słynnej pianistki pani Maryi Gabryeli Leszetyckiej.

† Stanisław Schneider, emerytowany dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa i autor cenionych rozpraw z zakresu filologii klasycznej zmarł w naszem mieście w 59 roku życia. Jako wytrawny pedagog i przyjaciel młodzieży, cieszył się powszechnym szacunkiem.

Na wieść o zgonie ś. p. dyrektora Stanisława Schneidra zebrał się wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych na nadzwyczajne posiedzenie. Wiceprezes Tow. poświęcił krótkie wspomnienie pamięci zmarłego, którego obecni wysłuchali stojąc. Uchwalono: 1. wiceprezes przemówi na pogrzebie i pożegna w imieniu Tow. długoletniego członka i b. zast. przew. T. N. S. W.; 2. wydział przeznacza zamiast wieńca i zawiadomień pogrzebowych 50 kor. na bursę „Domu im. T. Kościuszki", którą zmarły otaczał troskliwą opieką, stojąc do końca życia na czele zarządu; 3. wydział wzywa wszystkich członków T. N. S. W. do wzięcia udziału w pogrzebie; 4. staraniem wydziału odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. zmarłego w poniedziałek 13 b. m. o godz. 8 rano w kościele PP. Klarysek, na które wydział zaprasza wszystkich członków Tow., jakoteż krewnych i znajomych zmarłego. Obszerne wspomnienie o działalności i zasługach zmarłego pojawi się w organie Tow. *Muzeum*.

W chwili, gdy dajemy nasz numer pod prasę, wyrusza tłumny orszak pogrzebowy z przed domu żałoby przy ul. Fredry.

† Konstancya Morawska zmarła w Krakowie, siostra prof. Kazimierza Morawskiego i b. Ministra Zdzisława Morawskiego, była Wielkopolanką, która przez długi pobyt w Krakowie zrosła się z miastem i jego społeczeństwem. Znano ją, ceniono, szanowano i kochano w szerokich kołach. Pochodziła z rodziny, w której rozum i zdolności zdają się być dziedziczne. Sama też, mając pióro biegłe i łatwe, oddawała je na usługi wszystkiego, co zacne i dodatnie, a zasilała je inteligencyą nadzwyczaj żywą, niezwykłem i wszechstronnem wykształceniem, wyjątkową pamięcią. Darów tych używała dla propagowania dobrych zasad i szlachetnych spraw. Każde jej odezwanie się nacechowane było miłością Boga i Ojczyzny Ks. Kalinka w swoim czasie nazwał ją największym talentem publicystycznym w Polsce. Pisywała do wielu dzienników i pism peryodycznych polskich i zagranicznych. Niegdyś rozgłos miały jej korespondencye o sprawach polskich we francuskim *Le Monde*. Przez długie lata *Czas* szczycił się jej fejletonami o ruchu literackim i jej znakomitemi wspomnieniami o ludziach. A kiedy wiek i choroba wytrąciły jej pióro z ręki, nie przestała służyć bliźnim radą, pomocą, tem gorącem sercem i jasnym umysłem, które jej tyle wdzięku dodawały i tylu jednały przyjaciół, a które zachowała do ostatniego tchnienia.

Wysoka kultura, połączona z żywością umysłu i wielką dobrocią, wrodzona skromność i prostota w obejściu zaskarbiły jej miłość wszystkich, którzy mieli szczęście zbliżyć się do niej, która nie częstym przykładem łączyła cnotę z wdziękiem, a zalety towarzyskie z zaletami charakteru. Umiała być nietylko dobrą, ale i miłą, a to zarówno wobec bogatych i biednych, wobec osób społecznie i umysłowo nad innymi górujących, jak i wobec maluczkich. To też, gdy odeszła zostawia po sobie wielki żal i wielką próżnię, ale zarazem jasne, dziwnie pogodne wspomnienie.

Pogrzeb ś. p. Konstancyi Morawskiej był świadectwem, jakiem poważaniem otoczoną była w naszem społeczeństwie. W czasie, kiedy Kraków z powodu feryj i upałów niemal wypróżnił się z mieszkańców, liczno grono zgromadziło się przy zwłokach zmarłej i towarzyszyło im do miejsca spoczynku. Orszak prowadził O. Churain T. J. w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Za trumną, prócz najbliższych, postępowali przedstawiciele wielu najpierwszych rodzin i instytucyj polskich, jak Marszałek krajowy Niezabitowski z małżonką, członkowie Akademii Umiej., profesorowie Uniwersytetu, dalej rodziny: Radziwiłłów, Lubomirskich, Łubieńskich, Tarnowskich, Raczyńskich, Zamoyskich, Starowieyskich, Lubienieckich, Mieroszowskich, Kicińskich, Michałowskich, Łempickich, Dembowskich i wielu innych.

— Pogotowie ratunkowe w miesiącu lipcu wzywane było 775 razy. Z usług towarzystwa ratunkowego korzystało 194 mężczyzn, 386 kobiet i 195 dzieci do lat 15. Od początku r. 1917 wezwań było 4547. Służbę lekarską pełniło w miesiącu lipcu b. r. 7 lekarzy, 3 służących sanitarnych i 2 woźniców.

— Do szpitala powszechnego przywiozły w ostatnich dniach władze wojskowe kilkanaście osób cywilnych, które zostały ranne w czasie toczących się walk na terenie operacyjnym Galicyi wschodniej i południowo-wschodniej.

— Znowu konfiskata papierosów. Wiedocznie niezwykłe ożywienie panuje w handlu papierosami... — Wieczorem, młody człowiek, który idąc ul. Kazimierzowską, zobaczył żołnierza policyjnego i w tej chwili porzucił większy pakiet, aby uwolnić się od ciężaru i zniknąć w labiryncie wązkich uliczek. Żołnierz policyjny odniósł pakiet na inspekcyę policyi, gdzie stwierdzono, że zawiera 234 paczek papierosów, każda po 10 sztuk. Poszukiwania za zbiegiem nie odniosły skutku. Papierosy zakwestyowano i złożono w depozycie policyjnym. Protokół spisany w tej sprawie będzie stanowić przyczynek do „historyi" rozwoju pokątnych fabryk papierosów.

— Zniewaga warty policyjnej. Do sklepu Rothsteinowej przy ul Kazimierzowskiej l. 33 przyszła wczoraj po południu Helena Dolnicka, pomocnica kancelaryjna, która kupując jakieś towary bławatne, zapłaciła — jak twierdzi — banknotem 20 koronowym. Tymczasem jednak kupcowa utrzymuje, że dostała od Dolnickiej tylko banknot 10 koronowy. Sprzeczka na ten temat, przemieniła się wkrótce na bardzo głośną kłótnię, w czasie której przed sklepem Rohtsteinowej powstało zbiegowisko. Interweniującego policyanta Dolnicka obrzuciła stekiem obelg. Sprowadzona na inspekcyę policyi przyznała się do wypowiedzenia słów nieparlamentarnych. Sprawą odstąpiona sądowi.

— Wykrycie spelunki hazardowej gry w karty. Wczoraj wieczorem policya na podstawie zebranego materyału przystąpiła do aresztowania bandy złodziejskiej, której członkowie w chwili wkroczenia policyi zajęci byli hazardową grą w karty. Mieszkanie „handlarza" Wolfa Grossmana przy ul. Żółkiewskiej l. 15 było punktem zbornym dla wszelkiego rodzaju osobników, którzy operując w tramwayach i mieszkaniach, kradli, co się dało, a wieczorem schodzili się u Grossmana, aby się podzielić łupami, obmyślić plan na dzień następny i zagrać partyę „klabryasza". Członkowie bandy byli bardzo ostrożni i dlatego ukrywali się przed okiem władzy bezpieczeństwa. I chociaż wczoraj, jak codziennie, złodzieje poustawiali swoich zaufanych na straży przed domem, aby być bezpiecznymi, policya przewidziała tę okoliczność i zdołała niespodzianie wejść do mieszkania Grossmana, gdzie przy grze w karty siedzieli: M. Eisig, Wolf Silberstein, Izydor Brenner, Mechel Hauerstock, Leon Sobel, Wolf Grossman, Karol Spielmann, Jakób Stark, Rudy Leib Mozes, Helena Starkowa, Netti Paukerowa.

Wszystkich obecnych aresztowano i odstawiono na inspekcyę policyi. M. Eisiga, który poszukiwany jest przez władze wojskowe za dezercyę, odstawiono do więzienia sądu polowego.

W chwili wejścia policyi do mieszkania na stole leżało około 1500 K, o które obecni grali, kilka talij kart i papiery wojskowe Nazarczuka, który na chwilę przed wkroczeniem policyi udał się do miasta na zakupy.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do aresztów policyjnych. Dochodzenia w toku.

— Kieszonkowiec. Policya aresztowała wczoraj 15 letniego Jana Fliszczaka, przytrzymanego na gorącym uczynku kradzieży w tramwayu. Fliszczak dostanie się do albumu notowanych złodziei kieszonkowych.

— Kino Czerwonego Krzyża we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 8, posiada na piątek, dnia 10, soboty 11, niedzielę 12, oraz poniedziałek 13 sierpnia b. r. wspaniały program, w skład którego wchodzą następujące aktualności: Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego, dramat w 3 aktach pod tyt. „W winę zawikłany", zdjęcie z natury „Laholm", oraz świetna komedya w 2 aktach.

— Kino ludowe „Czerwonego Krzyża" we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 2 b, wyświetla od piątku dnia 10, do poniedziałku dnia 13 sierpnia b. r. dramat w 3 aktach z Psylandrem w głównej roli pod tyt. „Płynący wulkan". Uzupełnieniem tego programu będą następujące aktualności: Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego, „Zdjęcie z natury", oraz świetna komedya w 2 aktach pod tyt. „Regiment kobiet".

— Kino Czerwonego Krzyża we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy l. 34, (gmach Państwa Skole, wyświetla od piątku, dnia 10, do poniedziałku dnia 13 sierpnia br. wstrząsający dramat w 4 aktach, pod tyt. „Kobieta z ludu", „Oskar idzie na zabawę", komiczne, aktualne zdjęcie pod tyt. „Walka zapaśników", oraz komedya pod tyt. „Moryc zwycięża Sherlocka Holmesa."

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godzinie 7·30 wiecz. „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Pygmalion", komedya w 5 aktach Bernarda Shawa. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Aida", opera w 5 aktach Verdiego. Występ Józefy Zacharskiej, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem „Tancerka", komedya w 3 aktach M. Lengyela. Występ

Ireny Solskiej. — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego. W partyi Małgorzaty wystąpi Ewa Bandrowska.— We środę o godzinie 3·30 po południu „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej. — We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Halka“. opera w 4 aktach Moniuszki. Występ Józefy Zacharskiej, Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin Najj. Pana „Krysia leśniczanka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarno, z Maryą Bogdanowiczówną i Filipem Kuligowskim w głównych rolach. Rozpocznie „Hymn ludowy“ i „Apoteoza“ z udziałem całego personalu teatralnego.

Rococo we Włoszech.

(Ludzie. — Literatura. — Sztuka).

(Ciąg dalszy)

Obszerny rozdział o braciach Gozzi to prawie opowieść tak barwna, że wydana osobno, mogłaby śmiało rywalizować z najbardziej interesującym romansem. Takie postacie jak stary paralityk hr. Gozzi Jakób, jego czterech synów, pięć córek, żona Gaspara Gozzi, poetka, „hic mulier“, przyjaciele, przyjaciółki, wybitne postacie towarzystwa włoskiego — wszystko to jest tak plastycznie i żywo przedstawione przez Chłędowskiego, jakby studyum to pisał wybitny beletrysta. W trakcie opowiadania dziejów tej dość nieszczęśliwej rodziny autor przeprowadza doskonały rozbiór krytyczny całej działalności literackiej obu jej najwybitniejszych przedstawicieli Gaspara i Carla, których przedewszystkiem utwory sceniczne miały pierwszorzędne znaczenie w dziejach dramaturgii włoskiej. Najsławniejszym stał się Carlo; jego bajki dramatyczne grane były na scenach niemieckich, francuskich i angielskich. Goethe, Schiller, Tieck, Schlegel i Hofmann, a także Wagner i Schoppenhauer wysoko podnosili jego wyobraźnię i wielki talent sceniczny, a częścią brali nawet od niego tematy do swoich utworów, jak Schiller do „Turandol“, Tieck do „Blaubarta“, Wagner do swoich „Faten“. Gasparo Gozzi był właściwie talentem potężniejszym, ale zmarnował się w biedzie, w codziennej pracy dla chleba; Carlo gwałtowniejszy, drażliwszy, szukający literackiej walki, poświęcał najczęściej formę i zaokrąglenie swych dzieł chwilowej nienawiści, chwilowym porywom. Całe przecież swe życie walczył przeciw Goldoniemu, Chiaremu, Gratarolowi i innym. Pisał szybko, często niedbale, ale w jego nienawiści, jak wykazuje autor, było dużo szlachetnego patryotyzmu, uważał dawne rządy Rzeczypospolitej i jej instytucye za najwyższe dobro swej ojczyzny i rzucał się na każdego, kto chciał wprowadzić jakieś nowości.

Postacią również bardzo interesującą, to margrabia Francesco Albergati, boloński senator, generalny adjutant i szambelan króla polskiego i wielki familiant. Osobistość to, która aż prosi się o uwiecznienie na deskach scenicznych, co byłoby tem łatwiejsze do przeprowadzenia, że Chłędowski tak ją znakomicie przedstawił, potrafił wszystkie wady i zalety należycie oświetlić, skupić dookoła tyle ludzi, iż ... temat jest prawie gotowy, szłoby tylko o uscenizowanie go. Awanturniczego usposobienia, dworak i błazen w wielkim stylu, wykwintny arystokrata i zmanierowany histryon, szczery wielbiciel teatru i jego zakulisowych sprawek, aktor i właściciel bud teatralnych, zaprzątał Albergati sobą niemal całe ówczesne Włochy i dwory zagraniczne przez swoje dziwactwa i najnieprawdopodobniejsze małżeństwa.

Chłędowski na podstawie własnych badań podaje ciekawą historyę uzyskania przez niego od Stanisława Augusta tytułu generalnego adjutanta. Przez przyjaciela swego Taruffiego, który był sekretarzem nuncyusza papieskiego Viscontego przy królu Stanisławie Poniatowskim, starał się Albergati o jakiś tytuł dworski, chcąc tym sposobem zaimponować swoim ziomkom. Według rady przyjaciela nabył piękny obraz „Ledę“ G. B. Cignarolego, najznakomitszego artysty w Weronie i posłał d. 23 września 1767 w darze Stanisławowi Augustowi do Warszawy. „Leda“ bardzo się podobała królowi, który według listu Taruffiego, miał wykrzyknąć po trzy razy: „Ach, gdybym miał jeszcze „Danae“ tego samego pendzla, jako towarzyszkę do „Ledy“! Monarcha usłyszawszy, iż Albergatemu sprawiłoby przyjemność, gdyby mógł nosić mundur wojska polskiego, wydał rozkaz, aby mu wysłano patent na polnego adjutanta (*aiutante di campo*). W Archiwum Albergati w Bolonii odszukał Chłędowski list Stanisława Augusta, w którym król nadając tę godność markizowi, kończy swe pismo, prosząc Boga, by nowemu adjutantowi użyczył wszelkiego szczęścia.

Albergati nazywał się według patentu *Generale aiutante di campo al servizio di S. Maestà il Rè di Polonia* i mógł nosić biały mundur złotem wyszyty, z niebieską kamizelką i takimiż wyłogami. Z wdzięczności za to margrabia posłał królowi „Danaę“.

Zamiast jednak nosić mundur adjutanta Albergati przywdział mundur generała wojsk polskich! czem ogromnie zaimponował (o to mu szło tylko!) swym ziomkom. W kilka lat potem jednak awanturnik Casanowa otworzył Włochom oczy, że margrabia nie jest żadnym generałem tylko adjutantem, z czego wyniknęły zabawne kłopoty.

Kochanki zmieniał margrabia jak rękawiczki: aktorki, literatki (sławna Bettina), dziewczęta z gminu, żył rozrzutnie i pisał komedye, które prędko się przeżyły, bo bohaterowie w nich przedstawieni nie mieli głębszych cech psychologicznych. Swego czasu jednak komedye te cieszyły się nawet znacznem powodzeniem. Umarł, jak żył, lekko, bez boleści. Po obiedzie kazał sobie podać sorbet, a biorąc łyżeczkę do ust nagle się pochylił.

— Czy panu margrabiemu niedobrze? — zapytał służący.

— To nic, nic — umieram.

I umarł rzeczywiście.

Naokoło życia i twórczości Albergatiego zgromadził Chłędowski cały ówczesny świat literacki, dziennikarski, artystyczny, wydobył z pamiętników i archiwów, listów i zapisków szczegóły mało lub dotychczas zupełnie nieznane, które są nieocenionym materyałem dla każdego badacza z różnych dziedzin tej epoki.

W rozdziale „Malarstwo weneckie“ mamy znowu jasną, głęboką charakterystykę sztuki plastycznej, niezmiernie bogatej jeszcze i pięknej. Malarstwo właśnie tego okresu czasu oddało w całym blasku urok postaci kobiecej. „Pod religijnymi obrazami artystów XV. wieku — pisze autor — można było jeszcze czytać obok nazwiska malarza słowa „amore incensus crucis“, a na tych obrazach widać było kobiety zbolałe, blade, przekwitłe, nie znające już innej miłości, prócz miłości cierpienia. Za Giorgiona, Tycyana, Veronesa inny duch wionął w weneckim świecie artystycznym; prawdziwa piękność rozsiadła się na tronie sztuki i panowała tam przez długie czasy. Tycyan, ten olbrzym malarstwa, przywrócił urodzie należne jej prawa, przedstawił kobietę nie, jak wielu późniejszych artystów, w sposób zmysłowy, aby zyskać poklask lubieżnych starców, ale szukał tylko piękna dla piękna. — Oddał należny hołd ideałom przyrody“.

„Podziwianie piękna w naturze jest jedną z największych rozkoszy człowieka, rozkoszy uszlachetniających. Tycyan nam jej przysporzył i za to ludzkość zawsze mu będzie wdzięczna, wdzięczniejsza, niż Botticellemu za chorobliwe Florentynki albo Rafaelowi za zmanierowane Madonny“.

Znakomite, trafne i głębokie określenie. Współczesna nauka, której reprezentantem jest Chłędowski, doszukuje się dziś czego innego w dziełach sztuki ponad koloryt, rysunek i mniej lub więcej genialną kompozycyę — szuka ona prawdy i życia, ekspresyi twórczej i szczerości, oraz postępu naprzód we wszystkich kierunkach. Nie obniżając genialności reprezentantów dawnego malarstwa, Chłędowski, który tak świetnie w poprzednich książkach scharakteryzował twórczość dawniejszych mistrzów, jest w tem wyżej zacytowanem określeniu, odważnym, mężnym bojownikiem nowych haseł i jeśli komu, to jemu właśnie wolno takie sądy wygłaszać o twórcy „Wiosny“ i „Madonny Sykstyńskiej“, jako człowiekowi współczesnemu i badaczowi bezstronnemu, któremu nie obce są wszystkie tajniki twórczości plastycznej świata. Co innego być regestratorem tej sztuki, suchym jej historykiem i ścisłym badaczem, choćby w najpożyteczniejszem, najlepszem tego słowa znaczeniu, a co innego współczesnym krytykiem, idącym z prądem czasu, nie zasklepiającym się w dawnych wartościach, które miały walor i nieocenione znaczenie kiedyś, a w odniesieniu do dzisiejszego dnia i w przystosowaniu do niego muszą inaczej się przedstawiać! Tem wyżej należy podnieść fakt ten u uczonego, który umie idealnie połączyć fachową wiedzę i umiejętność archiwalną z jasnem patrzeniem się w przyszłość.

Tycyana uzupełniał Veronese. Chcąc zaś zrozumieć jego malarską pompę, jego wspaniałe festyny, jego urocze kobiety, trzeba się przyglądnąć życiu weneckiemu z końcem XVI. i w pierwszej połowie XVII. stulecia, a potem w wieku XVIII. Chłędowski czyni dokładną, źródłową paralelę między tem życiem, opowiada o kobiecie tych wieków, przedstawia sposoby kobiet w sprawie jak najdłuższego konserwowania tej piękności (formalne tortury czasami!) a potem przechodzi do malarzy XVIII. wieku: Giorgia Lazzariniego, Bastiana Ricci, Gianbattisty, Piazzety, pisze o Longhim, Balestrze, Crespim, Fr. Guardim, A. Canale i B. Bellocie, zwanym Canaletto. O tym ostatnim wiele znowu nowych szczegółów z czasów jego pobytu w Wiedniu, Dreźnie i Warszawie. Dłużej zatrzymuje się autor przy Gian Battiscie Tiepolu, na którym kończy się w Wenecyi tradycya malarska epoki wielkiego rozkwitu.

Obszerny, osobny rozdział poświęcił autor genialnej artystce XVIII. stulecia, znanej w całej Europie, Rozalie Carriera, która była członkiem prawie wszystkich ówczesnych Akademij europejskich. Malowała ona również i Polaków, jak hr. Orzelską, Janową ks. Lubomirską i in. W literaturze polskiej jest to pierwsze, źródłowe przedstawienie całej twórczości genialnej Wenecyanki.

I o Jakóbie Casanovie mamy w specyalnie poświęconym mu rozdziale cały szereg nieznanych wiadomości; z najsprzeczniejszych sądów o nim, Chłędowski na podstawie własnych badań i nowych źródeł, daje doskonałą charakterystykę tego może najgłośniejszego w XVIII. wieku awanturnika, który zwykł był mawiać do swego dobrodzieja hr. Waldsteina: „Panie hrabio, ja wprawdzie się nie urodziłem szlachcicem, ale się sam uszlachciłem, przestrzelając brzuch hetmanowi koronnemu w Polsce“ (Ksaweremu Branickiemu). Chłędowski zaznajamia czytelnika z jego pamiętnikami, przepysznem i koniecznem dziełem do poznania kultury XVIII. wieku i innemi jego pracami, przedewszystkiem z jego „Historyą rozruchów w Polsce“, przyczem podaje miejsca, gdzie się znajdują drukowane egzemplarze tej bibliograficznej rzadkości.

Duży rozdział o Alfierim i hrabinie d'Albany z mnóstwem bogatych szczegółów z życia genialnego pisarza i jego współczesnych, poprzedza może najciekawszą część dzieła: o Rzymie, artystach rzymskich, o Canovie, Foscolo, Byronie i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wyjazd hr. Czernina do Niemiec.

Wiedeń, 10 sierpnia. P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin odjechał wczoraj w towarzystwia sekretarza legacyjnego hr. Walterskirchnera do niemieckiej głównej kwatery, zkąd uda się do Berlina, aby rewizytować niemieckiego Kanclerza dr. Michaelisa.

Ze Związku niemiecko-narodowego.

Wiedeń, 10 sierpnia. Według wydanego komunikatu, prezydyum Związku niemiecko-naredowego zastanawiało się nad stanowiskiem Związku narodowo-niemieckiego co do zamiaru P. Prezydenta Ministrów parlamentaryzacyi gabinetu, która, jak wiadomo, nie mogła być przeprowadzona.

Związek narodowy niemiecki ustali swe przyszłe stanowisko do nowego Rządu wedle jego zachowania się w sprawach dotyczących interesów narodu niemieckiego. Nadto domaga się Związek, aby całą siłą była prowadzona walka przeciw gospodarczemu wyzyskowi ludności, aby były popierane wszelkie zarządzenia organizacyjne, zmierzające ku poprawie stosunków żywnościowych oraz, aby dotychczasowa praktyka cenzury była usunięta.

Król bułgarski w Friedrichshafen.

Friedrichshafen, 10 sierpnia. Król bułgarski, następca tronu i ks. Cyryl przybyli tu w odwiedziny dworu królewskiego. Na dworcu przyjęci byli przez króla. Przeszedłszy przed kompanią honorową obaj monarchowie w towarzystwie książąt, Radosławowa i prezydenta ministrów bar. Weizsackera, witani sympatycznie przez publiczność, udali się na Zamek królewski. Wieczorem odbędzie się wielki obiad.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 10 sierpnia. Front macedoński. W różnych miejscach frontu ogień działowy o średniej sile. Po obu stronach Wardaru był on nieco znaczniejszy. Między jeziorami niemiecki oddział wywiadowczy wtargnął do nieprzyjacielskiego rowu i przywiódł ztamtąd kilku jeńców rossyjskich. Na prawym brzegu Wardaru jeden z naszych oddziałów wywiadowczych przywiódł jeńców greckich.

Z Aten

Ateny, 10 sierpnia. Doniesienie *Ag. Havasa*. Kilku posłów domaga się przedłożenia Izbie wszystkich dokumentów tyczących się wydania Bułgarom fortu Ruppel.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Pociągów pośpiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 1 czerwca 1917 aż do odwołania.

(Czas środkowo europejski).

(Od 1 czerwca do 15 września 1917 czas letni).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:
Do Krakowa: **7·30**, 8·40†, 8.55, **3·10**, 6·05, 6·20, 9·55†, 10·10.
Do Złoczowa 8·20, 10·53, **2·30**, 7·13†. 11·30.
Do Stryja: 8·25, 4·55. 10·46.
Do Ławocznego: 7·20.
Do Sambora: 9·05.
Do Sianek: 8·45.
Do Rawy ruskiej 2·20*, 9·20, 4·44.
Do Sokala: **8·55**§, **8·10**§§.
Do Jaworowa: 9·10**, 4·20.
Do Podhajec: 8·33, 3·00, 11.33.
Do Stojanowa: 12·13, 7·33, 3·15.
Do Chodorowa: 8·30, **2·30**, 11·10.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:
Z Krakowa: 10·05 **1·45**, 6·45. 9·00†, 9·15, 9·50†, 5·05. 5.20.
Ze Złoczowa: 5·52, 12·12, **2·20**, **5·15**, 8·52.
Ze Stryja: 5·54, 9·35, 9·05.
Z Ławocznego: 7·10.
Z Sambora: 8·30.
Z Sianek: 10·15.
Z Rawy ruskiej: 6·42, 4·35, 8·18*.
Ze Sokala: **9.45**§§, **9·45**§.
Z Jaworowa: 8·45, 3·48**.
Z Podhajec: 5·32, 1·40, 7·32.
Ze Stojanowa: 6·12, 1·00, 7·52.
Z Chodorowa: 6·45, 1·10, 8·10.

† Oznacza pociągi tylko dla wojskowych.

* Do Brzuchowic względnie z Brzuchowic.

** Do Janowa z Kleparowa, względnie z Janowa do Kleparowa.

§ Przez Rawę ruską.

§§ Przez Sapieżankę.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

Pociągi wyżej wymienione kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy. W razie ewentualnego zastanowienia takiego pociągu, jakoteż przy opóźnieniu połączenia nie przysługuje podróżnym prawo żadania jakiegokolwiek odszkodowania.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Rozmaite obwieszczenia.

Vr. II. 1198/17 (9). W myśl § 376 p. k. wzywa się właściciela przechowanej w tut. kasie dep. karnych gotówki 535 kor. 91 hal. odebranej Antoniemu Kowalskiemu z większej kwoty, którą tenże skradł w drugiej połowie kwietnia 1917 na szkodę nieznanego właściciela w powiecie tarnowskim, ażeby w przeciągu jednego roku, licząc od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej", w tut. Sądzie się zgłosił i swe prawa do wymienionej gotówki wykazał, gdyż inaczej przekaże się ją na rzecz c. k. Skarbu Państwa.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, 23 czerwca 1917. (4029 3—3)

C. II. 66/17 (1). Edykt. Przeciw Mikołajowi Szkrabakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Bóbrce przez Maryę Płukar z Bryniec zagórnych pozew o uznanie za właścicielkę krowy czarnej łysej zpn. Na podstawie pozwu tego wyznacza się termin do rozprawy na dzień 5 września 1917 o godzinie 9 rano biuro 2. Celem strzeżenia praw Mikołaja Szkrabaka ustanawia się p. dr. Józefa Wielochowskiego, adw. krajowego w Bóbrce kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Bóbrka, 31 lipca 1917. (4045 2—3)

L. VII. a. 140.851/3763. (4058)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 c. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Adam Jan 2-ga im. Lindner adjunkt w w aptece Niesiołowskiego w Tarnowie wniósł podanie dnia 1 sierpnia 1917 do c. k. Namiestnictwa o koncesyę na nową aptekę publiczną w Wieliczce w rynku.

C. k. Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzyby się czuli zagrożonymi w swej egzystencyi przez utworzenie wspomnianej apteki, by w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do właściwej władzy politycznej I-szej instancyi.

Po upływie tego terminu wniesione przedstawienia nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Biała, dnia 3 sierpnia 1917.

Amortyzacye.

T. IV. 33/16 (2). Na wniosek Izaaka Bergmana z Gorlic, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych książeczek wkładkowych Towarzystwa oszczędności i kredytu w Gorlicach, a to: Nr. 2275 na kwotę 148 kor. i imię Izaaka Bergmana opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 18 listopada 1916. (3195 3—3)

T. 155/17/3. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Pawła Prus Głowackiego. W czerwcu 1915 uprowadzili cofający się ze Lwowa Rosyanie Jana Pawła 2 im. Prus Głowackiego, właściciela dóbr Leśniowice pow. gródeckiego i internowali go w Kijowie, gdzie miał on dnia 9 listopada 1915 umrzeć i gdzie go w dwa dni potem pochowano.

O śmierci jego doniósł listownie swojej żonie we Lwowie przebywający również w Kijowie wiceprezydent miasta dr. Leonard Stahl i o tem słyszał także adw. dr. Filip Schleicher, który wówczas internowany był także w Kijowie. Jest przeto prawdopodobnem, że Jan Paweł 2 im. Prus Głowacki umarł, wobec czego na wniosek Rafała Cywińskiego, Emilii Głowackiej i Idalii z Hohendorffów Głowackiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia śmierci tegoż Jana Pawła 2 im. Prus Głowackiego, dla którego ustanowił już sąd tut. uchwałą z dnia 15 września 1916 P. 14/16/7 kuratorem p. Rafała Cywińskiego, właściciela dóbr zam. we Lwowie przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11, a obecnie przebywającego w Ołomuńcu Obere Frohlichstrasse 15. Niniejszem wzywa się wszystkich posiadających wiadomości o Janie Pawle 2 im Prus Głowackim, aby do 31 sierpnia 1917 zakomunikowali ją podpisanemu sądowi, albo wspomnianemu wyżej kuratorowi. Po upływie tego czasokresu i po przeprowadzeniu dalszych dowodów rozstrzygnie się o zawnioskowanym dowodzie śmierci.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 31 maja 1917. (3186 2—3)

T. IV. 11/17 (2). Na wniosek urzędu gminnego w Zebrzydowicach wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Kalwaryi Nr. 3408 opiewającej na kwotę 100 kor. i na nazwisko Gminy Zebrzydowice. Posiadacza powyższej opisanej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 3 lipca 1916. (4041)

T. VI. 118/17 (2). Na wniosek Władysławy Ordon Sosnowskiej w Warszawie zastąpionej przez adw. dr. Lewandowskiego w Krakowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa c. k. uprz. akc. Towarzystwa bankowego i kantorów wymiany „Mercur" filia w Krakowie Nr. 3328 na kwotę 1650 kor. opiewająca na imię Władysławy Sosnowskiej.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, dnia 9 lipca 1917. (4051)

Wyroki prasowe.

Nr. 181. (4059)

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der Nummern 3 der periodischen Druckschrift: „Revue de Turquie", Druckerei: Imprimeries réunies, Lausanne, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 30 Juli 1917.

Firmy.

Firm. 189 poj. I. 229. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych. Do rejestru firm kupców pojedynczych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Gal. kasa oszczędności we Lwowie. Zastępcą dyrektora zamianował marszałek krajowy dekretem z dnia 22 lutego 1917 L. W. 121.493 Władysława Piwockiego emerytowanego c. k. radcę dworu we Lwowie Dzień wpisu: 27 marca 1917,

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 24 marca 1917. (3159)

Firm. 114/17 Stow. III. 129. Wpis stowarzyszenia Wpisano do rejestru stowarzyszeń w dniu 30 czerwca 1917 roku: Siedziba stowarzyszenia: Oświęcim. Brzmienie firmy: Spółka rolniczo handlowa „Piast" w Oświęcimiu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Przedmiot przedsiębiorstwa. Wspólne spieniężenie produktów rolniczych członków. jakoteż wspólne nabywanie dla nich artykułów, potrzebnych im do prowadzenia gospodarstwa rolnego, a w całej swej działalności dążenie do podniesienia gospodarstwa rolnego członków. Umowa stowarzyszenia: (statut) z dnia 12 czerwca 1917 roku. Udział wynosi 10 koron, wolno jednak członkowi deklarować i wpłacić więcej udziałów. Udziały są płatne przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada aż do pięciokrotnej wysokości deklarowanych udziałów. Ogłoszenia następują przez przybicie ich na tablicy dla ogłoszeń spółki przed jej lokalem. Zarząd (dyrekcya) składa się z trzech członków i jednego zastępcy. Członkami dyrekcyi są: Adolf Poniński, referent roln. c. k. Starostwa w Oświęcimiu i dzierżawca dóbr Harmęże jako przewodniczący dyrekcyi, ks. Józef Grudziński proboszcz z Włosienicy, jako zastępca przewodniczącego dyrekcyi i Stanisław Ziemba c. k. inspektor szkolny w Oświęcimiu, jako członek dyrekcyi. Upoważniona do zastępstwa spółki jest dyrekcya, przyczem w wypadkach sporów prawnych, lub w stosunkach z instytucyami i przedsiębiorstwami może spółkę zastąpić, którykolwiek członek dyrekcyi na podstawie pisemnego zlecenia tejże. Podpis firmy uskutecznia się w ten sposób, iż pod wyciśniętą stampilią kładzie swój podpis dwóch członków dyrekcyi.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział II.

Wadowice, 30 czerwca 1917. (4039)

Firm. 203 Rg. A. II. 93. Wpis do rejestru handlowego firmy kupca pojedynczego. Wpisano do rejestru Oddział A. Siedziba firmy: Lwów, ul. Rzeźnicka l 6. Brzmienie firmy: J Licht. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel towarów spożywczych, win, rumu i napojów spirytusowych w zamkniętych naczyniach Właściciel Izak Licht, kupiec we Lwowie, ul. Rzeźnicka l. 6. Podpis firmy następuje w ten sposób, że właściciel firmy skreśli swoje nazwisko I. Licht. Dzień wpisu: 4 kwietnia 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 29 marca 1917. (3168)

Firm. 322 Stow. II. 14. Zmiany i do datki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Lwów, ul. Skarbkowska l. 5. Brzmienie firmy: Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkowie dyrekcyi wystąpili: Władysław Tyczka i Antoni Bazal. Członkowie dyrekcyi wybrani: Władysław Tyczka ponownie, zaś zastępcą członka dr. Franciszek Sawa c. k. starszy radca c. k. Prokuratoryi Skarbu we Lwowie. Data wpisu: 19 maja 1917 r.

C. k. Sąd krajowy jako handl. Oddział IV.

Lwów, dnia 16 maja 1917. (3166)

Firm. 349 Rg. B. I. 68. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Firma: Im Register wurde am 24 Mai 1917 bei der Firma. Wortlaut: Union-Bank in Wien Filiale Lemberg. Sitz: Lemberg Hauptniederlassung in Wien. Folgende Aenderung eingetragen: Mitglied des Vorstandes Wilhelm Hirsch wird über Ableben gelöscht.

K. k. Landes- als Handelsgericht, Abt. IV.

Lemberg, am 22 Mai 1917. (3164)

Firm. 336 Rg. C. II. 126. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział C. wciągnięto, co następuje: Siedziba firmy: Lwów. ul. Zyblikiewicza 5. Brzmienie firmy: Krajowy Zakład dla przemysłu rolniczego, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Prokurę udzielonono: Aleksandrowi Lutze Birk, inżynierowi i docentowi c. k. szkoły politechnicznej we Lowie ul. Issakowicza boczna L. 2. Data wpisu: 22 maja 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Odd. IV.

Lwów, dnia 18 maja 1917. (3170)

Firm. 350 Rg. C. II 91. Zmiany i dodatki odnoszace się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Techniczne biuro dla spraw odbudowy kraju spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Prokurę udzielono Romanowi Słuszkiewiczowi inżynierowi we Lwowie ul. Maryi Magdaleny l. 3. Dzień wpisu: 24 maja 1917.

C. k. Sąd krajowy, j. handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 22 maja 1917. (3165)

Firm. 119 17 Stow. I. 166. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 16 lipca 1917 r. przy stowarzyszeniu: Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Białej", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, następujące zmiany: Ustąpił członek dyrekcyi Wawrzyniec Bienka. Wybrany członkiem dyrekcyi: Adam Dwernicki, urzędnik w Białej.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddz. II.

Wadowice, dnia 16 lipca 1917. (4042)

Firm. 337 Ges. I. 99. Aenderung bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register wurde am 23 Mai 1917 bei der Firma. Wortlaut: Die Generalegesellschaft in Lemberg der k. k. priv. Riunione adriatica di Sicurta in Triest. Sitz: Lemberg, pl. św. Ducha 3. Hauptniederlassung in Triest. Folgende Aenderung eingetragen. Gelöscht wurde: der Geschäftsführende Direktor rectius Generaldirektor Adolf Ritter v. Frigyssy in Folge Ablebens. Eingetragen wurde: Dr. Arnold von Frigissy als Generaldirektor und Josef Herzfeld als Generalsäkrater.

K. k. Landes- als Handelsgericht, Abt. IV.

Lemberg, am 18 Mai 1917. (3167)

Firm. 117/17 Stow. II. 31. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 30 czerwca 1917 r. przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Buczkowicach", stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. następujące zmiany: Ustąpił członek zarządu: ks. Andrzej Lenart. Wybrany członkiem zarządu: ks. Józef Styrylski ekspozyt w Buczkowicach.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddz. II.

Wadowice, 30 czerwca 1917. (4040)

Firm. 116/16 Stow. II. 110. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 30 czerwca 1917 przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Wilamowicach", stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, następujące zmiany: Umarł zastępca przełożonego zarządu Jan Fox. Ustąpił członek zarządu: Józef Merta. Wybrani: zastępcą przełożonego zarządu Jan Fox, burmistrz i rolnik w Wilamowicach Nr. 342, członkiem zarządu Franciszek Danek, rolnik w Wilamowicach Nr. 37.

C. k. Sąd obwowy jako handlowy, Oddz. II

Wadowice, dnia 30 czerwca 1916. (4043)

Firm. 71/17 Stow. II. 110. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Rzepiennik biskupi. Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek", stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczona poręką. 1. Członkowie wystąpili: Jan Cudek. 2 Członkowie dyrekcyi wybrani: ks. Władysław Strzępek z Rzepiennika biskupiego. Data wpisu: 30 czerwca 1917.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 23 czerwca 1917. (4005)

Firm. 241/17 Stow. VI. 189. Wpisano w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: Kredytnoje Obszczestwo „Lubow" w Jaworowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, że c. k. sąd powiatowy w Jaworowie uchwałą z 11 czerwca 1917 P. 776/16 ustanowił dla powyższego towarzystwa celem podjęcia i załatwienia niecierpiącycych zwłoki spraw kasowych w miejsce dotychczasowego kuratora adw. dr. Zygmunta Marynowskiego, nowego kuratora w osobie Jana Maksymowicza z Jaworowa, dawniejszego dyrektora tegoż towarzystwa.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, O. IV,

Przemyśl, 7 lipca 1917. (4000)

Doniesienia prywatne.

Po myśli § 15 statutu obwieszczam, że

Walne Zgromadzenie

„Związku gospodarczego funkcyonaryuszy administracyi politycznej we Lwowie" odbędzie się dnia **27 sierpnia 1917** o godzinie 5 po południu w gmachu c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Na porządku dziennym:

1. Wybór 3 członków Dyrekcyi i 2 zastępców.
2. Wnioski członków.

Lwów, 8 sierpnia 1917.

Za Dyrekcyę:

(4057) **Świtalski** m. p.

Pamiętajmy o „Tygodniu Opieki Legionowej"!

(Szczegóły doniosą afisze, oraz komunikaty umieszczane stale w naszem piśmie).

Z drukarni Wł Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.